

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Przed wyborami.

Jeszcze tylko trzy tygodnie dzieli nas od dnia 16 czerwca, w którym lud roboczy stanie do urny wyborczej, aby na następnych pięć lat wybrać nowych przedstawicieli do parlamentu.

Wybory dnia 16 czerwca będą zarazem obrachunkiem ludu roboczego z dotychczasowymi przedstawicielami, którzy w ubiegłych pięciu latach, składając się do żądań rządu, pomnożyli wydatki państwowe na zamorskie kolonie, na awanturnicze wyprawy, na wojsko i flotę, a w końcu całe brzemie przez to wymaganych podatków zwalili na barki ludu pracującego, obdarzając go ową osławioną taryfą cłową, którą słusznie nazwano taryfą głodową.

Lud roboczy napróżno wyczekuje urzeczywistnienia swych żądań co do praw socjalno-politycznych, napróżno wyczekuje ochrony pracy, ochrony kobiet i dzieci. Większość parlamentarna gdyby nie protesty i dzielna obrona prawdziwych obrońców ludu, partii socjaldemokratycznej, byłaby z pewnością przyczyniła się do tego, aby prawa ludu pracującego były zniesione, jak to zamierzał rząd uczynić, wnosząc owe osławione prawo cuchtauzowe.

Przyszły parlament będzie miał zadanie, aby naprawić niejedno złe, które sprowadził przeszły. Najważniejszą w tym względzie będzie sprawa z a w a r c i a t r a k t a t ó w h a n d l o w y c h, aby choć w części sparażować zgubne działanie taryfy cłowej. Należy tu jednak zauważyć, że przyjęta przez parlament taryfa cłowa, ogromnie Niemcom utrudnia zawarcia korzystnych traktatów handlowych, gdyż czem wyższe cła stawia wspomniana taryfa niemiecka, tym wyższymi cłami odpowie zagranica w stosunku do wywozu niemieckiego. Przyszły parlament będzie więc

miał niejako w ręku decyzję nad ekonomiczną przyszłością Niemiec.

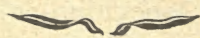
Ze ostatnie zajścia w parlamencie zainteresowały ogół robotniczy więcej, aniżeli to było dotąd, jest faktem, który potwierdza nadzwyczaj ożywiona agitacja w kołach robotniczych. Prawie wszystkie partie burżuazyjne, pomimo im to bardzo trudno przychodzi, starają się o względy robotnicze i koniecznie chciałyby omamić większość wyborców, aby tylko wejść do parlamentu w dawniejszej sile, choć wiedzą dobrze, że postępowaniem swym zniechęcili i mają przeciw sobie cały ogół.

Że skład przyszłego parlamentu, jako miarodajny czynnik w ustawodawstwie, a szczególnie w ustawodawstwie socjalno-politycznym, nie może być obojętnym i organizacyom robotniczym, rozumie każdy światły i postępowy robotnik. A że socjaldemokracja jest rzeczywiście partią robotniczą i jako taka jedynie dotąd broniła interesów robotniczych i zasłaniała organizacje robotnicze przed zamachami, które zniweczyć miały ich byt, więc też jedynie posiada ich zaufanie i poparcie.

W prawdzie nie mogą organizacje zawodowe robotników swych członków obowiązywać, aby bezwarunkowo oddawali swe głosy na socjaldemokratów. Gdyż tak samo, jak organizacje przystępujących członków nie pytają, jakich są zasad politycznych, ani którą wyznają religię, tak też nikogo zmuszać nie będą do oddawania swego głosu na któregośkolwiek kandydata. Wypełniły one swą powinność, wykazując prawne i socjalno-polityczne zadanie swej działalności, swe interesa żywotne i dotychczasową ich obronę, pozostawiając po za tem członkom dowolną decyzję. Wyborców skupiać i organizować, ich politycznie uświadamiać i ich głosowaniu nadać jednolitą dążność może być tylko zadaniem partii politycznej, a istnienie nadzwyczaj ruchliwej partii robotniczej zwalnia organizacje zawodowe od propagandy politycznej.

Tem więcej ale mają zorganizowani robotnicy, jako obywatele państwowi, obowiązek brać udział w życiu politycznym, a przyłączając się do jakiegokolwiek partii, o to dbać aby interesu klasy pracującej w ustawodawstwie więcej jak dotąd doznawały uwzględnienia. Obowiązek ten spoczywa nie tylko na robotnikach uprawnionych do wyborów, ale na wszystkich bez wyjątku płci i wieku, którzy świadomi są interesów robotniczych, bo wszyscy tak działać powinni, aby z korzyścią dla siebie wywierać wpływ na ustawodawstwo. Każdemu jest dana możliwość organizowania się politycznie i brać czynny udział w ruchu robotniczym i każdy powinien się do tego przyczynić, aby w dniu wyborów przedstawiciele robotników wybrano. Zbytecznem staje się aby powtarzać, że fachowo zorganizowany robotnik, pojmujący dostatecznie swój interes klasowy, tylko socyaldemokracie swój głos odda. Tem mniej mamy powodu, aby samo przesiadujące się fakt ten przemilczeć, podczas gdy partje burżuazyjne same się do tego najwięcej przyczyniły, aby robotników nierozdzielnie z socyaldemokracją połączyć, tak iż nawet w ostatniej sesji sam minister hr. Posadowski przyznać musiał, że socyaldemokracja jest przedstawicielką robotników. Przeczyć temu równałoby się zaprzeczeniu istnienia światła słonecznego lub odmawiać robotnikom prawa do życia.

Niechaj więc każdy robotnik te kilka tygodni, pozostających jeszcze do dnia wyborów na to zużyje, aby zapewnić ruchowi robotniczemu jak najświetniejsze zwycięstwo. Obowiązkiem i powinnością każdego robotnika jest starać się o to, aby w dniu wyborów wybrani zostali tylko prawdziwi przedstawiciele robotników. Koniecznem jest, aby przeszkodzić temu, iżby do parlamentu weszła znowu większość, która jak dawniej na lud zwała coraz to większe ciężary i podatki, prawa jego niweczyła i odmawiała wszelkiej ochrony przed wyzyskiem, przed cielesną i duchową nędzą. Niechaj każdy przyłączy się do szeregów walczących, aby według najlepszych sił swoich dopomóc do zwycięstwa sprawie robotniczej.



Pod pańszczyźnianym batem.

Na powierzchnię naszej tak zwanej cywilizacji dzisiejszej wydobywają się od czasu do czasu zjawiska, które od razu rzucają ponury cień na całe błyskotliwe światło tej cywilizacji i pokazują, że pod jej pysznymi kwiatami leżnie się — paskudne robactwo.

Niedawno w Królewcu odegrał się przed

kratkami sądowemi jeden z tych dramatów z życia pracującej ludności, które możliwe są dziś tylko jeszcze w błogosławionej krainie pruskiej. Zajście to tak drastycznie przemawia samo za siebie, że podajemy je bez zmiany, podług sprawozdań w pismach miejscowych.

Właściciel dóbr Kohlhaw w Liksajdzie (wschodnie Prusy) schłostał swą ośmnastoletnią służącą za to, że raz zapóźno wróciła do domu.

Rece się odbyła w następujący sposób: Dziedzic zawołał rano służącą do swego pokoju i rozkazał jej zrzucić suknie, aby ją mógł lepiej schłostać. Zona dziedzica była przy tem obecną w pokoju. Ma się rozumieć dziewczę wzbraniało się usłuchać tak bezwstydnego rozkazu i patrzyło błagalnie na dziedziczkę. Ale i ta nie miała żadnego współczucia dla wstydlivosti zwyczajnej służącej. Wtedy pan zawołał jeszcze dwie dziewczyny ze służby i rozkazał im ściągnąć suknie owej drżącej ze wstydu i strachu koleżance gwałtem. Gdy dziewczyny chciały rozkaz wykonać, biedne dziewczę samo pospieszyło wykonać wolę pana. Przy pomocy dziedziczki rozciągnęli ją we dwoje na krzesło i wtedy dziedzic począł bić grubym końcem pędu różeg po nagiem ciele służącej. Po chwili, zmęczony się widocznie, rzekł do żony: „Teraz bij ty“. Podczas tej egzekucji biedna ofiara straciła przytomność, ale gdy przyszła do siebie i chwiejąc się, wychodziła z pokoju, pan dołożył jej jeszcze kilka razy pięścią po głowie.

Oto obraz „cywilizacji“ dzisiejszej! Oto obraz położenia społecznego milionów proletariatu wiejskiego!

Nie jest-że to najprostrzem wskrzeszeniem czasów pańszczyźnianych? Można sobie wyobrazić łatwo, jaki zabójczy wpływ takie wyrafinowane, bestyalne znęcanie się „pana“ nad bezbronem dziewczęciem musi wywierać na stan moralny ofiary. Wszelkie poczucie wstydlivosti, czystości obyczajów, poczucie własnej godności człowieczej musi tak haniebnie zdebtane, zaniknąć. Nie można sobie wcale wyobrazić bardziej rozumnego sposobu pchania dziewcząt wiejskich na złą drogę, na drogę zepsucia, jak takie brutalne obchodzenie się z niemi „państwa“.

I co za poziom moralny wśród tych „państwa“ samych, wśród tych „dobrze urodzonych“, herbownych i „jaśnie oświeconych“, zdradza podobna scena, jak ją wyżej opisaliśmy. Jakie zordynarnienie obyczajowe musi panować w tych sferach szlachty ziemskiej, skoro nawet kobiety zdolne są najspokojniej być świadkiem podobnych beczennych egzekucji, ba, przyjmować w nich czynny udział!

Nie potrzebujemy chyba czytelnikom naszym objaśniać, że podobne zdarzenia możliwe są tylko dzięki istnieniu tak zwanej Ustawy Czeladnej, słynnej pruskiej „Gesindeordnung“. Po-

wiedzieliśmy też, że ten piękny przywilej „panów“ pruskich do chłostania i znieważania czynnego swej „czeladzi“ jest pozostałością stosunków pańszczyźnianych.

Ale tu nasuwa się pewna bardzo ważna uwaga. Za czasów, gdy batog włóдарski i ekonomiczny rządził produkcją rolną, gdy ludność wiejska „na pańskim“ była prawie w kompletnej niewoli swych dziedziców, — wówczas ludność ta doznawała przynajmniej od stosunku pańszczyźnianego nie samych tylko batów. Ten „patryarchalny“ stosunek między „panem“ a „czeladzią“ miał dwie strony medalu. Z jednej strony „pan“ miał prawo czynić ze swym podwładnym, co mu się żywnie podobało, z drugiej jednak miał o b o w i ą z k i pewne względem niego. Tak, czy owak, pańszczyźniany chłop, przykuty do ziemi, musiał być jednak wyżywiony. Skoro przypadł głód na ludzi lub pomór na bydło, dwór musiał choć co nieco przyjść z pomocą. Utrzymanie ludności wiejskiej przy życiu było poniekąd tak samo koniecznością dla właścicieli ziemskich, jak utrzymanie inwentarza.

Dzisiaj czasy się zmieniły. Odkąd posiadamy prześwieta „wolność osobistą“, to i rolny proletaryusz jest „wolnym“, jak ptak na gałęzi. To znaczy, że jest „wolnym“ umierać z głodu, tak samo, jak proletaryusz miejski, wolno mu choć bić głową o mur, gdy roboty nie znajdzie — „wolny najmity“. — Dziedzic żadnych już o b o w i ą z k ó w względem niego nie ma. Pozostało tylko p r a w o dziedzica — batogi!

To jest właściwy sens tej sławetnej Ustawy Czeladnej. I wobec tego nie powinno nikogo dziwić, że zawziętymi obrońcami tej pozostałości barbarzyństwa i niewoli proletaryatu rolnego są ci sami panowie, którzy gwałtem przeprowadzili niedawno taryfę głodową. Na miejską ludność pracującą — haracz, na wiejską — batogi, oto harmonijne dążenia i interesy kasty junkierskiej, panującej i rządzącej dziś w Niemczech.

Ale właśnie ta podwójna polityka junkierska ma tę dobrą stronę, że przynajmniej uczy proletaryat rolny w nader namacalny sposób solidarności jego interesów z proletaryatem przemysłowym. Już dotychczas ilość głosów socjaldemokratycznych, oddanych w wiejskich okolicach Niemiec, a zwłaszcza Prus, w zdumienie i przerażenie wprowadziła „panów świata tego“. Mamy nadzieję, że nadchodzące wybory jeszcze potężniejszy przyrost wykażą. Zaiste robotnik rolny niemiecki, jak i polski, musiałby być ślepym, gdyby nie pojął, że jedyną ucieczką jego jest dziś zorganizowana akcja klasy robotniczej, która dąży i do uobywatelnienia wiejskiego heloty, do zapewnienia mu wolności osobistej, opieki praw socjalnych i prawa koalicji.

Pouczające cyfry.

Statystyka dochodów w Anglii, choć nadzwyczaj niedokładna, daje jednak niejaki pojęcie o straszliwej przepaści, jaką wytwarza kapitalizm między garścią bogaczy z jednej strony a tłumami pracującej nędzy z drugiej strony. Ogółem suma dochodów rocznych w Anglii wzrosła od roku 1885 z 631 milionów funtów sterlingów do 833 milionów w roku 1901. (Angielski funt sterling wynosi 20 marek.) Ogólny więc dochód roczny angielskiego społeczeństwa wynosił

w roku 1885 koło 12.620 milionów marek.

w roku 1901 koło 16.660 „ „

Jednocześnie wzrost l u d n o ś c i w Anglii wygląda jak następuje:

w roku 1885 było 36 milionów mieszkańców.

w roku 1901 było 42 „ „

W ten sposób dochód roczny ogółem wzrósł o 32 proc., gdy ludność wzrosła w tymże czasie tylko o 16 proc. Dochody rosną więc w Anglii dwa razy szybciej niż ludność. Zdawałoby się, że ludność angielska powinna coraz bardziej podnosić się pod względem dobrobytu. Ale tu zachodzi właśnie najciekawsza kwestya: jak te bogactwa są między różne klasy społeczne podzielone!

Wziąwszy za podstawę dochody, od których płacony jest podatek, znajdujemy, że

211 tysięcy osób pobiera rocznego dochodu od 3.200 do 4.000 marek.

170 tysięcy osób pobiera od 4.000 do 20.000 mk.

10 tysięcy „ „ od 20.000 do 40.000 mk.

3 tysiące „ „ od 40.000 do 60.000 mk.

1.500 „ „ od 60.000 do 80.000 mk.

i tak dalej, i tak dalej. Wreszcie wszystkiego 69 osób pobiera rocznie więcej niż po 1 milionie marek dochodu!

W ten sposób widzimy, że społeczeństwo pod względem dochodu przedstawia rodzaj piramidy: u podstawy szeroka masa ludności z najmniejszym dochodem, wyżej nad nią mniejsza już ilość osób, klasa drobnomieszczańska, pobierająca większy dochód, dalej w górę jeszcze mniejsza liczebnie klasa burżuazyjna z jeszcze wyższym dochodem, wreszcie na samym szczycie garść milionerów.

Podana tu statystyka podaje zresztą tylko część i to małą ludności, płaćcej podatek od dochodu. Niżej jeszcze znajdujemy całą masę ludności, żyjącej wprost w nędzy, wogóle bez stałego dochodu. Ilość „biednych“, zapisanych urzędowo w Anglii (a więc rzecz oczywista, stanowiąca zaledwie część wszystkich istotnie „biednych“), wynosiła w roku 1901—1902 milion. Z jednej więc strony mamy 69 ludzi, otrzymujących rocznie każdy więcej niż milion marek dochodu, z drugiej — przeszło milion biedaków, nie mających stałego kawałka chleba, zmuszonych żyć z dobroczynności urzędowej lub prywatnej!...

Ten sam obraz stosunków społecznych, który przedstawia statystyka angielska, odpowiada najzupełniej i innym krajom kapitalistycznym. Wytwarzanie obok siebie krezusowych bogactw i zbytłków dla garści próżniaków, a nędzy dla szerokich mas pracującej ludności jest naturalnem, przyrodzonym prawem kapitalizmu.

Z angielskiego ruchu robotniczego.

Okolo 240 delegatów rozmaitych związków fachowych (Trades-Unionów) i organizacyi socjalistycznych, należących do „Labour Representation Com-

mittee“ (L. S. C.*) komitet przedstawicielstwa pracy) zebrało się na trzeci kongres roczny w Newcastle 19 lutego b. r. — L. R. C. założony został 27 lutego 1900 r., na skutek rezolucji kongresu Trades-Uni-onów z roku 1899, postanawiającej stworzyć komitet specjalny w celu politycznego zorganizowania robotników. Pierwszy kongres L. R. C. odbył się w lutym 1901 w Manchester. Należało wtedy do niego 41 związków fachowych, z 353.000 członków. 7 karteli związkowych (Trades-Councils) oraz 3 organizacje socjalistyczne: Niezależna Partya Robotnicza (Independent Labour Party I. L. P.) z 13.000 członków, Socyaldemokratyczna Federacya (S. D. F.) z 9.000 członków i Towarzystwo Fabiańskie z 861 członkami. Drugi kongres odbył się w lutym 1902 w Birmingham, na którym były reprezentowane: 65 związków fachowych z 455.450 członków, 21 karteli związkowych, I. L. P. i Towarzystwo Fabianów. S. D. F. wycofała się 1901 r. z Komitetu, z powodu odrzucenia rezolucji socjalistycznej.

Wskutek ostatnich wyroków sądowych, L. R. C. w ostatnich miesiącach nadzwyczajnie się rozwinął. Przyłączyła się do niego znaczna liczba związków fachowych, w tym 130.000 robotników tkackich z Lancashiru, tak, że Komitet obecnie liczy 870.000 członków związkowych. Ale to nie znaczy, że w równym tempie rozwijała się polityczno-proletaryacka świadomość. Angielskie związki fachowe czują tymczasem, że ekonomiczna organizacya robotników nie wystarcza. Chcą wpłynąć na bieg maszyny prowadzącej. Ale w jaki sposób? Na tym punkcie panuje jeszcze dużo niejasności, a to z następującej przyczyny bezpośredniej. Robotnicy angielscy zapatrują się na

*) Skracan tych używają zjednoczenia zawodowe w Anglii w pisowni swych nazw.

związek fachowy nie tylko jako organizacyę ekonomiczną, ale zarazem jako na jednostkę polityczną. Chcą oni przede wszystkim pomóc swoim towarzyszom fachowym, a nie robotnikom jako klasie. Mechanicy, kolejarze, listonosze i t. d. stawiają nie po prostu kandydatów robotniczych do parlamentu, lecz przedstawicieli swej specjalnej gałęzi pracy. A ponieważ jako fachowcy nie są w żadnym okręgu wyborczym tak liczni, aby zwyciężyć mogli własną siłą, to sądzą, że muszą wziąć sobie do pomocy jedną z dwóch istniejących organizacyi partyjnych, liberalną lub konserwatywną. Wydać bowiem po prostu pieniądze na wybory bez pewności zwycięstwa — tego związki nie chcą. A dodać trzeba, że każdy wybór pojedynczy kosztuje w Anglii najmniej 10.000 marek. Gdyby robotnicy oddali agitacyę polityczną w ręce karteli związkowych, przedstawiających interesy wszystkich fachów, czyli całej klasy robotniczej danego miasta, to mogliby tę kwestyę łatwiej rozwiązać i poznać znaczenie politycznej walki klasowej. Ale kartele te odgrywają rolę podrzędną.

Konflikt ten między interesami związku fachowego i całej klasy robotniczej jest konfliktem między polityczną zależnością robotników od partii burżuazyjnych a politycznym oderwaniem się od nich. L. R. C. kierowany jest przez komisję z 14 członków. Z tej liczby 8 jest za niezależnością polityczną. Większość delegatów na kongresie była za niezależnością, za polityczną walką klasową. Między wnioskami był jeden, żądający votum nieufności do Richarda Bella, sekretarza kolejarzy i prezesa L. R. C., za jego trzymanie się partii liberalnej w parlamencie. Dalej, jeden z paragrafów nowej ustawy, zaproponowanej kongresowi, brzmi: „Celem L. R. C. jest wybór kandydatów, którzy się obowiązują stworzyć w parlamencie osobną grupę, prowadzącą własną politykę“. W liczbie

Międzynarodowość.

Napisał August Bebel.

Jakkolwiek idea narodowa dziś wszędzie jeszcze włada umysłami i musi służyć jako środek do utrzymania panowania politycznego i społecznego, bo to jest możliwe tylko w szrankach narodowych, to jednak tkwimy już głęboko w międzynarodowości.

Traktaty handlowe i żeglugi, światowe traktaty pocztowe, wystawy międzynarodowe, kongresy dla prawa narodów i międzynarodowe pomiary ziemi, inne międzynarodowe kongresy, związki i ekspedycje naukowe, cały nasz handel i komunikacya, szczególnie zaś międzynarodowe kongresy robotników, którzy są pionierami nowej epoki i których moralnemu wpływowi przypisać należy, że na zaproszenie rzeszy niemieckiej odbyła się na wiosnę 1890 roku w Berlinie międzynarodowa konferencya w sprawie ochrony robotników — wszystko to i wiele innych okoliczności świadczy o międzynarodowym charakterze, jaki przyjęły wzajemne stosunki narodów cywilizowanych, mimo ich narodowego odosobnienia, w którym powstają coraz to większe wyłomy. Mówimy już w przeciwieństwie do gospodarki narodowej o gospodarce światowej i przypisujemy tej ostatniej większe znaczenie, bo od jej stanu zawisł dobrobyt poszczególnych narodów. Znaczną część produktów własnych wyimienia się za produkty obcokrajowe, bez których nie moglibyśmy istnieć. I jak jedna gałąź przemysłu ponosi szkodę przez drugą, jeżeli ta podupada, tak podupada produkeya narodowa danego kraju, jeżeli produkeya innego kraju popadnie w zastój. Wzajemne stosunki poszczególnych krajów — mimo wszelkich chwilowych zaburzeń, jak wojny iwaśni narodowe —

stają się coraz ściślej, bo wymagają tego interesy materyalne, najsilniejsze ze wszystkich. Każda nowa droga komunikacyjna, każdy wynalazek jakiegoś środka komunikacyi, każdy wynalazek lub ulepszenie w procesie produkeyi, przez które towary tanieją, wzmacnia te węzły. Łatwość osobistego stykania się pomiędzy odległymi od siebie krajami, jest nowym ważnym czynnikiem w łańcuchu związków. Wychództwo, kolonizacya są również potężnymi dźwigniami. Jeden naród uczy się od drugiego, jeden stara się uprzedzić drugi we spółzawodnictwie. — Obok wymiany produktów materyalnych najróżniejszego rodzaju dokonywa się wymiana wytworów ducha zarówno w języku oryginalnym, jak również w tłumaczeniach. Uczenie się obcych żywych języków jest dla milionów koniecznością. Ale nie obok materyalnych korzyści nie przyczynia się bardziej do usunięcia antypatii, jak wniknięcie w język i twory ducha obcego narodu.

Działanie tego procesu, dokonywującego się stopniowo w dziedzinie międzynarodowej, jest takie, iż różne kraje coraz bardziej upodobią się pod względem swych stosunków społecznych. U narodów, kroczących na czele kultury i przeto będących jakby wzorem — podobieństwo tak wielkim się staje, że kto poznał budowę społeczną jednego — tem samem w głównych zarysach zna i pozostałe. Jest to mniej więcej tak, jak w przyrodzie, u zwierząt jednego gatunku, których kościec pod względem składu i budowy odznacza się tożsamością tak, iż z poszczególnych części danego szkieletu można teoretycznie skonstruować całe zwierzę.

Dalsze następstwo tworzy fakt, że gdzie jednako-
we są podwaliny społeczne, tam jednakowymi mu-

30 podanych rezolucyi większość wypowiada się za ścisłą niezależnością. Ten wiele obiecujący duch w Komitecie zawdzięczać należy niezmordowanej działalności p. Keir Hardie. Jego tygodnik „Labour Leader“ wykazał w ostatnich miesiącach stanowisko zasadnicze; kładł więcej niż zawsze nacisk na walkę klasową, co mu przyznaje nawet socjalno-demokratyczna „Justice“.

Większość kandydatów wybranych przez kongres L. R. C., składa się ze socjalistów. Votum nieufności przeciw Bellowi przyjęte zostało 659.000 przeciw 154.000 głosów. Kartel związkowy z West-Ham (Londyn) postanowił następującą rezolucję: „Ostatecznym celem Komitetu jest zburzenie panującego systemu kapitalistycznego, opartego na konkurencji, i zaprowadzenie na jego miejsce systemu wspólnej własności środków produkcji i komunikacji“. Ten wniosek odrzucony został 295.000 przeciw 291.000 głosów. Richard Bell nie został więcej wybrany do komisji kierującej, wybrano natomiast Keir Hardiego i Pete Kurrana.

Jak widzimy, polityka L. R. C. jeszcze się nie skryształizowała w świadomą walkę klasową, ale nie ulega wątpliwości, że ruch wszedł na dobrą drogę. Anglia byłaby najbardziej dojrzałym krajem dla rewolucji socjalnej, gdyby jej robotnicy chcieli narzucić zorganizowaną jasną i konsekwentną walkę klasową. Burżuazja nie byłaby w stanie stawić robotnikom najmniejszego oporu. Żyje ona jeszcze tylko z politycznej niedojrzałości robotników.

Przegląd robotniczy.

Poznań. Z powodu nadchodzących wyborów do parlamentu zwracamy naszym czytelnikom uwagę, że

są być i ich przejawy: nagromadzenie wielkich bogactw i jego przeciwieństwo — masowa nędza, niewola najemna, poddanie mas pod władztwo maszyn, panowanie nad temi masami mniejszości posiadającej ze wszystkimi, wynikającymi ztąd skutkami.

Rzeczywiście widzimy, że te same przeciwieństwa klasowe, które wstrząsają Niemcami, poruszają całą Europę i Stany Zjednoczone. Od Rosyi aż do Portugalii, od Węgier, Włoch do Anglii i Irlandyi ujawnia się ten sam duch niezadowolenia, te same symptomy społecznego fermentu, powszechnego niedomagania i rozłamu. Zewnętrznie, w sposobie występowania różne — zależnie od charakteru ludności i form jej politycznego bytu — są te ruchy w swej istocie wszędzie jednakie. Ich przyczyną — głębokie przeciwieństwa społeczne. Każdy rok trwania tego stanu zaostrza je; dalej i głębiej wpędza w organizm społeczny, aż póki jakiś powód, może na pozór nieznaczny nawet, nie wywoła wybuchu. A wybuch ten błyskawicznie ogarnia cały świat kulturalny i wszędzie porywa umysły w szranki i szereguje za lub przeciw.

Walka nowego świata ze starym rozgorzała. Masy występują na arenę. I bój się toczy z taką pełnią inteligencji, jak świat nigdy jeszcze w żadnej nie widział walce i po raz wtóry w podobnej nie ujrzy. Bo to ostatnia walka socjalna. Stulecie nasze niełatwo ukończy się w ten sposób, iżby owo starcie nie zostało prawie-że nierozstrzygnięciem zupełnie.

Spółczeństwo na międzynarodowych zbuduje się podwalinach. Narody zbratają się, podadzą sobie dłonie i starać się będą nowy stan rozszerzyć na wszystkie ludy świata. Zbliży się jeden naród do drugiego już nie jako wróg, który chce grabić i gnębić, nie jako przedstawiciel obcego wyznania, który je chce narzucić, ale jako druh, który pragnie ludzi takich

kto pobiera czy pobierał pensję jako inwalida woj-skowy, rentę starości, niemocy lub kalectwa, albo zapomogę z kasy chorych, jest wyborcą, więc powinien być umieszczony w spisie i dopuszczony do wyborów.

Nie ma zaś prawa do wyborów, kto pobiera lub jeszcze w ostatnim roku przed wyborami pobierał wsparcie z kasy gminnej lub krajowej (jako tak zw. „Ortsarmer“ lub „Landarmer“).

— **Ważny wyrok** w sprawie pobierania renty od wypadku wydał w tych dniach najwyższy urząd zabezpieczenia, przeciwnie, jak dwie poprzednie instancje. Według tego należy się pozostałym rentą od wypadków, jeżeli żywiciel znajdując się w lazarecie, nabawił się tam przez zarażenie jakiejs choroby, skutkiem której później zmarł, ponieważ przez pobyt w lazarecie jest człowiek więcej wystawiony na zarażenie się, niż w swem mieszkaniu, gdyż będąc osłabionym, mniej jest odpornym na różne choroby.

— **Równoczesne pobieranie wsparcia choroby i myta za pracę** jest dozwolone, jeżeli zarobek ten od przeciętnego zarobku dziennego bez porównania jest mniejszy. Tak na przykład szewc, pracujący w fabryce a pobierający dla niezdolności do pracy wsparcie choroby, może jednakowoż raz poraz wykonywać w domu mniejsze prace szewskie, bez narażenia się na utratę wsparcia, gdyż uważa go się tylko za niezdolnego do ciężkiej i ciągłej pracy fabrycznej, nie zaś do przejściowej i dowolnej pracy domowej.

— **Ustawy socjalne a pracodawcy.** Według urzędowych doniesień 11.658 przedsiębiorców podano na karę w okręgu hanowerskim instytucji zabezpieczenia, za niewłaściwe nalepanie znaczków. Z powodu doniesień karnych ścigano od pracodawców za 332.685 znaczków 70.092 mk. 61 fen. Zapominających swe

jak on sam — wzniesć kulturalnie. Kolonizacya nowego społeczeństwa w innych krajach częściach świata, n. p. w Afryce różnić się będzie tak dalece co do swej istoty i środków od dotychczasowej, jak zasadniczo różni społeczeństwa obu tych epok się staną. Nie będą w użyciu ani proch, ani ołów, ani gorące napoje, ani biblia — rozpocznie się działalność kulturalna środkami pokojowymi, które plemionom dzikim przedstawiają cywilizatorów nie jako wrogów, lecz dobroczyńców. Rozumni badacze wiedzą, jak droga taka jest skuteczną.

Z chwilą, gdy wszystkie ludy kulturalne w wielką federacyę się złączyły — nastaje czas, w którym milkną „surmy bojowe“.

Wieczysty pokój — to nie widziadło senne, jak umundurowani panowie wierzą i wmówić pragną. Nastaje więc czas, w którym ludy poznały rzeczywistą swą korzyść, którą zdobywa się nie walką i zatar-gami, nie doszczętnie niszczeniem krajów zbrojeniem się, lecz przyjaznem porozumiewaniem się i wspólną pracą kulturalną.

W ten sposób ostatnie okazy broni, tak, jak tyle poprzednich, powędrują do zbiorów starożytności, aby przyszłe pokolenia pouczać, jak to przodkowie tysiącami lat jak dzikie zwierzęta się szarpali, aż wreszcie duch ludzki odniósł tryumf nad zwierzęciem.

Przyszłe pokolenia w epoce owej bez trudu spełnią zadania, nad któremi myślały najwybitniejsze umysły przeszłości, czyniąc bezskuteczne próby ku ich rozwiązaniu. Jeden postęp kulturalny wywoła następny, ludzkość ustawicznie stawiać sobie będzie nowe zadania, które ją prowadzić będą do coraz wyższego rozwoju cywilizacyjnego.

powinności pracodawców 6434 upomniano; 3987 musiało ogółem 17.362 marki kary zapłacić, a 1237 pozostało bez kary.

— **Hirsch-Dunkerowski związek szewski** miał na końcu

1902 roku	5617	członków
1901	6315	"
1900	6443	"

Związek ten zatem coraz więcej upada. — Jak widzimy stracił w przeciągu 2 lat 862 członków. Centralny Związek szewców w tym czasie pozyskał około 5000 nowych członków i liczy dziś przeszło 24.000. Do której organizacji przyszłość należy, zdaje się być rozstrzygniętem.

Za chlebem. „Kuryer Warszawski“ donosi: „Do majątku Słoszewy, położonego w Prusach, nad granicą, a będącego własnością rotmistrza pruskiego, Wejsaermela, przybył na robotę nieznany dotąd z nazwiska wyrobnik, pochodzący z Królestwa. Człowiekowi temu dano jakąś robotę w podwórzu, której wykonać nie potrafił. Wtedy rządca majątku Słoszewy, Ludwik Bade, przy pomocy swoich trzech parobków, zbił do krwi naszego robotnika, a nadto postanowił samowolnie wygnąć z kraju bojaźni Bożej i dobrych obyczajów robotnika polskiego. Aby to urzeczywistnić, Bade przy pomocy trzech parobków przyprowadził w dniu 27 kwietnia w południe pobitego i okrwawionego robotnika nad pograniczną rzekę Drwęcę i rozkazał mu przepłynąć w pław rzekę. Gdy pobity robotnik z płaczem prosił o miłosierdzie swoich katów, tłumacząc się, że pływać nie umie, rządca Bade zawołał pracujących z naszej strony na tratwie robotników, ażeby przewieźli na swoją stronę skazanego na ekstradykcję delikwenta.

Gdy jednak stojący na posterunku żołnierz straży pogranicznej nie zezwolił na przejazd tratwy na stronę pruską, Bade, chcąc wykonać zamiar wyrzucenia nienawistnego robotnika polskiego, zmusił go groźbą rozebrać się i wejść do wody.

Brzeg w owym miejscu był spadzisty i rzeka bardzo głęboka, tak, że człowiek ten natychmiast zaczął tonąć. Cztery razy wydobywał się na powierzchnię wody, wreszcie utonął w nurtach Drwęcy.

Z jednej strony przypatrywali się temu okropnemu widokowi: Ludwik Bade i trzech jego parobcy, a z naszej strony ludzie, pracujący przy tratwie, i właściciel majątku Bolesławice, pan Mazowiecki. Stali niestety bezradnie, bo, nie mając pod ręką łodzi nie mogli dać ratunku tonącemu.

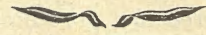
Stojący na posterunku żołnierz kordonu Ławy, zaalarmował swojego dowódcę, porucznika Knoringa, który przybył zaraz na miejsce. Wszelkie jednak środki w celu choćby odszukania ciała topieleca były bezskuteczne. Śledztwo w tej sprawie prowadzi naczelnik straży ziemskiej, podpułkownik Affiorow.

Dochodzenie w tej sprawie wykaże, czy wiadomości o tem okropnem zajściu są prawdziwe. W każdym razie z „obywatelami“ albo kapitalistami polskimi takie rzeczy się nie zdarzają. Tylko robotnika za chlebem każdy łotr sądzi, że bezkarnie może poniewierać, a nawet zamordować.

Szwajcarski inspektor fabryczny dr. Schuler zmarł w Zurychu skutkiem apopleksyi. Dr. Schuler, jeden z najdzielniejszych inspektorów fabrycznych, studyował medycynę na uniwersytetach w Zurychu, Würzburgu, Pradze, Wiedniu i Paryżu. W r. 1867 wybrany został członkiem komisji, utworzonej ustawą przemysłową w r. 1867 w kantonie Glarus. Na tem stanowisku brał wybitny udział w wypracowywaniu nowych ustaw fabrycznych dla Szwajcaryi. Pierwsze lata swej działalności poświęcił w znacznej mierze

przełamywaniu niechęci zarówno robotników, jak i fabrykantów do nowej instytucji. Usiłowania jego odniosły pomyślny skutek, przyczyniając się do jak najrozleglejszego wprowadzenia w życie nowej ustawy fabrycznej. Nadto pracował skutecznie w dziedzinie ustawodawstwa socyalnego, poświęcając szczególną uwagę sprawie wytepienia straszliwej nekrozy fosforowej. Był też autorem rozlicznych, a wielce cenionych prac literackich.

Jak wiadomo, szwajcarska republika nie wynagradza swych zasłużonych obywateli orderami lub tytułami; najwyższa korporacja prawodawcza uczeła jego zasługi przed rokiem w tej formie, iż mu przy jego ustąpieniu z urzędu wręczyła wspaniały złoty puchar z odpowiednią dedykacją. Zorganizowani zaś robotnicy szwajcarscy zachowają w pamięci jego zasługi około ochrony robotniczej.



Strejki.

Poznań. Strejk stolarzy trwa już 4 tygodnie, a sytuacja o tyle doznała zmiany, że majstrowie którzy zgodzili się na nowe warunki pracy, przed tygodniem podpisali swe czołgi i czołgi u nich roboty zaprzestała. W każdym razie strejkujący są pewni, że strejk ukończy się dla nich zwycięsko, gdyż i ostatni krok majstrów należy uważać jako rozpaczliwy wysiłek w celu rozbicia solidarności strejkujących.

Także i wysiłki majstrów w celu zwerbowania „chętnych“ nie odniosły prawie żadnego skutku, a ci którzy się rzeczywiście dali zwabić niedługo zagrali miejsca i poszli skąd przyszli.

Jednakowoż warto tu zanotować sposób jakiego majstrowie używają by „ściągnąć“ „chętnych“. Wysyłają oni agentów na Górny Śląsk, którzy rozpowszechniają wiadomość, że w Poznaniu powstaje nowa wielka fabryka stolarska, która potrzebuje dużo ludzi. Na zapytanie o strejku, twierdzą przecząco i że już dawno ukończony. Takimi to sposobami udało im się kilku łatwowiernych pozyskać, którzy jednakowoż po swem przybyciu, przekonawszy się, że ich w ohydny sposób oszukano, opowiadali na jednym z ostatnich zebrani swych przygody. Agenci przyrzekali im 40 fen. płacy na godzinę, fabryka Bendixa proponowała im jednakże po przybyciu 35 fen. Aby uniknąć spotkania z posterunkami strejkujących pozostawiając chętni we fabryce od 4-tej rana do godziny 10 wieczór. Fabryka urządziła w małej salce 12 łóżek, aby na nich pomieścić oczekiwanych „chętnych“. Naturalnie, że po przybyciu do Poznania majstrowie otaczają przybyłych chętnych jak najtroskliwszą opieką odwołując ich z dworca kolejowego w swej asystencji do warsztatów. Wspomniani powyżej „chętni“ pokazywali na zebraniu śniadanie w postaci cienkiego kawałka chleba z plasterkiem kiełbasy, które świadczy o tem, że majstrowie są przekonania, iż robotnicy pokarm przyjmują tylko w homeopatycznych dawkach, aby ich przepelnione żołądki nie wpływały ujemnie na energią w pracy.

Na zebraniu wymieniono dwóch, którzy mimo, że stawali do kontroli i pobierali wsparcie strejkowe, potajemnie pracowali, zarząd pociągnie takowych do odpowiedzialności.

Posterunki strejkowe na dworcu nie cieszą się tak samo, jako roku zeszłego, sympatją policyi, bo ta zapisuje ich na karę i spędza z dworca. Dwóch członków zapisani zostali z tego powodu, że pomiędzy

12 a 2 godz. w nocy byli na dworcu, jeden z nich miał w tym czasie przeszkadzać ruchowi publicznemu!...

W Berlinie ukończony został częściowym zwycięstwem robotników strejk krawców na mundury.

W Krakowie także ogólny strejk krawców ukończył się zupełnym zwycięstwem dla robotników, uzyskali oni podwyższenie płac do 30 procent.

We Lwowie wybuchł dnia 11 maja ogólny strejk murarzy, cieśli i kamieniarzy. Powodem strejku było niedotrzymanie przez przedsiębiorców zawartej zeszłego roku umowy. Strejk został uchwalony na nadzwyczajnym walnym zebraniu „Zgromadzenia towarzyszków” robotników budowlanych kilkuset głosami przeciwko szesnastu. Na zebraniu tem obrano komitet strejkowy, który wypracował następujące żądania strejkujących:

1. Nadwyższy czas pracy w każdej porze roku ma wynosić dziewięć godzin (dotychczas 9 i pół).

2. Najmniejsze wynagrodzenie za pełny dzień roboczy, latem lub zimą, ma wynosić dla robotników ukwalifikowanych i to dla ciesielskich i murarskich cztery korony (dotychczas dla robotników ciesielskich 2. K. 80 h., dla robotników murarskich 3 K.)

Inne żądania są mniej ważne.

Wypracowane żądania komitet przedstawił ogółowi strejkujących na osobnym zebraniu. Zebranie wszystkie żądania przyjęło i uchwaliło wytrwać w strejku aż do zupełnego zwycięstwa

— **W Pirmansens** gdzie od kilku tygodni fabrykanci wydalili z pracy sześć tysięcy szweców, musieli fabrykanci ustąpić. Zostali oni zmuszeni do uznania organizacji zawodowej robotników, zniesienia czarnych list, wprowadzenia 10-godzinnego dnia roboczego i utworzenia sądów rozjemczych. W poniedziałek 18 maja została praca na nowo podjęta.

— **W Dreźnie** pracodawcy wydalili 1500 murarzy, cieśli i innych robotników budowlanych, którzy przez organizację żądali poprawy zarobku.

— **Pod Bremą** we warsztatach okrętowych wyrzucają przedsiębiorcy tysiące robotników z pracy i to w tym celu, aby zniszczyć organizację robotników.

W Chicago w Ameryce wybuchły olbrzymie strejki w fabrykach maszyn rolniczych Deeringa i McCormicka. W fabryce Deeringa pracują przeważnie Polacy, którzy dotychczas nie byli zorganizowani w unie, to samo w fabryce McCormicka. Wzrost w tych fabrykach posunięto do tego stopnia, że tysiące polskich robotników, którzy się bali unii robotniczej i walki z kapitałem jako przekleństwa bożego i piekła — przekonali się, że gorszego piekła być nie może jakie jest w tych fabrykach i postanowili pójść za głosem świadomych robotników i połączyć się z unią. To było przyczyną strejku. Właściciele fabryk widząc, że i polski żywy towar przestaje być ich pokornym i posłusznym bydłem, postanowili przestraszyć naszych biednych i nieszczęśliwych braci zamknięciem robót na całe lato. — Kilkanaście tysięcy robotników i robotnic w tych dwóch fabrykach strejkuje.

Rozmaitości.

Gruźlica (Suchoty) w Niemczech. Urzędowa statystyka, dotycząca gruźlicy w Niemczech, przedstawia się jak następuje: w roku 1899 było w Niemczech chorych na gruźlicę i z tego powodu niezdolnych do pracy 226.000 ludzi. Od roku 1892—1900 zmarło na gruźlicę 1.066.722, to jest rocznie 118.525. W zesta-

wieniu z tą niemiecką statystyką znajdują się w gorszym położeniu Francja, Rosja i Austria, w lepszym zaś Anglia, Holandia, Belgia i Dania. Najwięcej chorych na gruźlicę umiera w Niemczech między 15 a 60 rokiem życia; na 1000 zgonów przypada z gruźlicy 317. Urzędowa statystyka pruska stwierdza stopniowe lecz znaczne obniżanie się śmiertelności z gruźlicy w Prusach. Na 10.000 żyjących zmarło w roku 1876 osób 31, w 1891 27, w 1896 22, w 1901 20. W miastach śmiertelność większa, niż po wsiach, w gminach miejskich zmarło z gruźlicy na 10 tysięcy żyjących w r. 1876 36, w r. 1891 22, w gminach zaś wiejskich 28 i 17.

Godne naśladowania. W r. 1882 postanowiła garść robotników, byłych członków międzynarodówki, po obejrzeniu bardzo wówczas jeszcze niepokąźnego lokalu gandawskiego sklepu kooperatywnego „Naprzód“, założyć w stolicy Belgii, pięknej Brukseli, spółkę współdziałczą dla fabrykacji i sprzedaży chleba. Nowe przedsiębiorstwo nazywało się „Kooperatywną Piekarnią Robotniczą“. Wtedy drobny handel był jeszcze panem sytuacji w mieście Brukseli. Niehamowany kooperatywnymi przedsiębiorstwami i dużymi towarowymi magazynami, wyzyskiwał robotników, których z pomocą zręcznie obmyślanego kredytu potrafił sobie ująć, w najbezwstydniejszy sposób. Chleb np. sprzedawano odbiorcom po 40 centimów od kila. W rok po zawiązaniu kooperatywnej piekarni, cena ta spadła do 25 centimów! Łatwo pojąć, że wśród takich okoliczności ruch kooperatwny, oparty w dodatku przez żywą polityczną agitację, szybkie musiał zrobić postępy. Liczba członków spółki była w początku 24. Dziś należy do brukselskiego „Maison de Peuple“ 20.000 członków. Spółka znana w całej Europie pod nazwą „Dom Ludu“ posiada lokal dla zawodowych i politycznych stowarzyszeń, wyglądający jak pałac, który wzbudza u takowych odwiedzających głośny podziw. Następnie ma dwie wielkie mechaniczne piekarnie, 20 sklepów z artykułami spożywczymi, 3 kawiarnie, jeden skład ubrań, 2 składy węgla, 3 sklepy rzeźnicze, jedną mleczarnię, na wsi stajnie i inne potrzebne dla tak dużego interesu zabudowania. W przeciągu 20 lat zakupiła za 1.700.000 marek własności ziemskiej, na której jednak ciąży jeszcze hipoteka dosyć znaczna, dała przeszło 80.000 marek prasie socjalistycznej, a dwa razy tyle ofiarowała na rzecz propagandy socjalistycznej. Dziś spółka zatrudnia przeszło 350 robotników i wykazuje coraz świetniejszy bilans.

Brukselskie kooperatywy są czemś więcej jak zwyczajnymi spółkami spożywczymi. Obok korzyści materialnych, pod nazwą premii, które tytułem czystego zysku są każdorocznie rozdawane między członków, spółka udziela takowym bezpłatnej pomocy lekarskiej. Większa część zysków użytą zostanie na zakładanie nowych przedsiębiorstw, spłacanie hypotek, polepszenie płac towarzyszy w spółce zajętych, poważna zaś część idzie na wsparcie roboty socjalistycznej partii. Są one dumą belgijskiego proletariatu i wielką pomocą w zdobywaniu u mas ludu zaufania do zdolności klasy robotniczej rządzenia samej sobą bez pomocy burżuazji. Te domy ludowe to potężny środek wychowawczy dla tysięcy ludzi.

Wiadomości związkowe.

— **Związek pracujących w drzewie** ogłosił w ostatnim numerze gazety związkowej swe sprawozdanie za ostatni kwartał 1902 r. Związek miał w tymże roku w 610 stacyach płatniczych 70.851 członków.

W porównaniu z rokiem poprzednim przybyło 19 miejsc płatniczych i 3510 członków. Ogółem w roku 1902 wstąpiło 31.000 nowych członków; wystąpiło, wykluczono i zmarło ogółem 27.490 członków.

Na pojedyncze zawody przypada członków:

	1902		1901		Przy- było	U- było
	razem	kobiet	razem	kobiet		
Szczotkarzy	1062	133	1365	204	—	303
Tokarzy	5046	65	4925	99	121	—
Koszykarzy	1277	60	1287	60	—	10
Korkarzy	92	—	118	—	—	26
Kołodzieje	1898	—	1845	—	53	—
Stolarzy	60293	135	56034	101	4259	—
Rzeźbiarzy	129	—	139	—	—	10
Bednarzy	19	—	19	—	—	—
Szklarzy	63	—	74	—	—	11
Tapicerów	8	—	30	—	—	22
Cieśli	92	—	157	—	—	65
Różnych innych . .	872	62	1348	125	—	476
	70851	455	67341	589	3510	—

W czwartym kwartale 1902 r. wpłynęło ze składek tygodniowych 200.039 marek.

Ogółem miał związek w roku 1902 dochodu: 790.444 mk. Rok przedtem było dochodu 774.632 mk. W roku sprawozdawczym zapłacił każdy członek 11 marek 23 fen. składek, podczas gdy roku poprzedniego przypadało 11 mk.

W rozchodach powiększyły się wydatki na wsparcia strejkujących. Strejkującym wypłacono 122.684 mk. wsparcia (45.342 w r. 1901). Niesłusznie wydalonym z pracy 27.812 mk. (19.893 w r. 1901). Na wsparcie podróżujących wydano 36.570 marek, (40.845), wsparcia pogrzebowe wymagały 14.406 mk. (15.278) wsparcia przeprowadzających się 12.267 mk. (11.833), na obronę prawną 7415 mk.

Majątek związku składa się z 514.725 mk. 24 f. gotówki w kasie głównej, 2209 mk. 59 fen. w kasach okręgowych i 286.841 mk. 7 fen. w kasach lokalnych, razem więc 803.775 mk. 90 fen., to jest 267.936 mk. więcej aniżeli roku poprzedniego.

Wzmagające się wydatki na strejki i na wsparcia niesłusznie pozbawionych pracy są najlepszym dowodem jak usilnie stara się związek o polepszenie doli swych członków, a zarazem stając się coraz większą potęgą, ściągają na się nienawiść przedsiębiorców. W Berlinie już oddawna toczy się zacięta walka którą rozpoczęli przedsiębiorcy, aby znienawidzony przez nich związek zniszczyć. Używali oni dotąd w tym celu wszelkich podstępnych i niegodziwych sposobów, lecz wszystko to nie pomogło. Organizacya zawsze wyszła zwycięsko i zajęła tak silną pozycję, że inądal wszelkie zakusy przedsiębiorców, rozbić się muszą.

Adresy

przewodniczących lub mężów zaufania (kasyerów) organizacyi zawodowych w Poznaniu.

Kartel związkowy:

Józef Gogowski, Szeroka ul. 21. — A. Gawroński, Piekary 9.

Związek cieśli:

Franciszek Hołodyński, ul. Kanałowa nr. 16 — Brunon Budziński, ul. Zwierzynkowa 10.

Związek dekarzy:

Czesław Kurz, ul. Warszawska 12.

Związek drukarzy:

F. Wagner, ul. Ludwika 18 II. — W. Kłosek, Plac Królewski 5.

Związek garnarzy:

Brunon Koczorowski ul. Ludwika.

Związek krawców, krawcowych i t. d.:

Karól Kretschmer, św. Marcin 29.

Związek malarzy:

Adam Jesionowski, Sw. Marcin 14. — Fryderyk Friehmann, ul. Poznańska 42.

Związek metalowców:

Oton Brandt, ul. Ludwika 14 II. — Karól Rusch, ul. Następcy tronu 96.

Związek murarzy:

Wilhelm Schultz, Szeroka ul. 21. — H. Klux, Półwiejska ul. 20.

Związek piekarzy:

Witold Werse, Szeroka ul. 21.

Związek pomocników handlowych:

L. Werner, Szeroka ul. 21.

Związek pracujących w drzewie:

Tadeusz Matuszewski, Grobla 7. — Andrzej Fengler, Wielkie Garbary 4.

Związek rzeźbiarzy:

Max Kinne, Rybaki 13.

Związek robotników budowlanych:

Józef Gogowski, Szeroka ul. 21. — Stanisław Dorna, ul. Poznańska 5.

Związek szewców:

Leon Skowroński, ul. Rycerska 30 IV. — Tadeusz Kończak, ul. Butelska 6 IV.

Związek sztukatorów:

Stefan Krystek, ul. Moltkiego 5. — J. Zwodzinski, ul. Toruńska 7.

Związek tapicerów:

Ludwik Kiesling, Wielkie Garbary 50.

Związek robotników tytoniowych:

Herman Paul, Zagórze 2. — W Sułkiewicz, Zagórze 10.

Kalendarz zebrań.

Zebrania w Poznaniu odbywają się na sali p. K. Berndta, ul. Zwierzynkowa 10.

W niedzielę, 24-go maja: Związek malarzy po południu o godzinie 2.

W niedzielę, 24 maja: Publiczne zebranie wyborcze po południu o godzinie 4.

W poniedziałek, 25 maja: Związek tapicerów wieczorem o godzinie 8.

W środę, 27 maja: Kartel związkowy wieczorem o godzinie 8.

W niedzielę, 31 maja: Tokarze, po południu o godzinie 2.

W poniedziałek, 1 czerwca: Związek szewców po południu o godzinie 2.

W środę, 3 czerwca: Towarzystwo wyborcze, wieczorem o godzinie 8.

Baczność Malarze!

W niedzielę, dnia 24 maja Zebranie.

Na porządku dziennym ważne sprawy. Referent kol. Wentker z Hamburga.

Zarząd.

Inhalts-Verzeichnis.

Vor den Wahlen.
Unter dem Regime der Leibeigenschaft.
Lehrreiche Ziffern.
Aus der englischen Arbeiterbewegung.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks u. Arbeiterbewegungen.
Verschiedenes.
Aus den Gewerkschaften.
Feuilleton: Internationalität.